

# Głos Katolicki

## Tygodnik Wychodźstwa



Bóg nic darmo nie daje,  
lecz wszystko otwiera,  
I każdy z Boga tyle, ile chce,  
zabiera.

Adam Mickiewicz.

37 (641)

NIEDZIELA 12 września 1971

ROK XIII

### PÓŁNOCNA IRLANDIA

Na wiadomość o nowej fali drastycznych zjawisk w Irlandii Północnej watykański dziennik „Osservatore Romano” zamieścił w ramach sprawozdania z sytuacji na tym terenie komentarz, w którym po raz pierwszy w tak ostrej formie mówi się o absurdalnej i anachronicznej dyskryminacji katolików w Irlandii Północnej i konieczności natychmiastowego radykalnego rozwiązania problemu zamiast stosowania „nowego przymusu i represji”. „Katolikom - pisze „Osservatore Romano” - musi być zagwarantowana równość praw pod względem politycznym i społecznym oraz możliwość koegzystencji w warunkach właściwych dla narodu o wysoce demokratycznych i humanistycznych tradycjach”.

Nowa fala śmierci, gwałtów i zniszczenia doprowadziła - jak pisze dziennik - do sytuacji, którą można nazwać prawdziwą wojną domową. Sytuacja ta jest prostym wynikiem tego, że przez zbyt wiele lat w prowincji tej panowała nierówność społeczna i obywatelska stworzona przez dyskryminację katolików, którzy wtrąceni byli w stan niższości pod względem gospodarczym, społecznym i politycznym.

Donosząc o tym artykule „Osservatore Romano”, agencje prasowe podkreślają, że dotąd organ Watykanu zachowywał daleko idącą ostrożność i powściągliwość w sprawie sytuacji katolików w Irlandii Północnej, nie chcąc zaostrać i tak już ostrej sytuacji.

Ostry ton wyrażony w ostatnim komentarzu świadczy, iż sytuacja została oceniona przez Stolicę Apostolską jako „krajowa”, wykluczająca możliwość milczenia.

## WSZYSCY NA START!

Zbliża się nowy rok szkolny! Po kolorowych wakacjach rozpocznie się szara codzienność pracy szkolnej dla uczniów, pracy wychowawczej dla wychowawców. Odpowiedzialność wobec Boga i społeczeństwa za wychowanie młodego pokolenia ciąży na każdym z nas!

Na pierwszym jednak miejscu sprawą wychowania zajmują się rodzice. W deklaracji soborowej o wychowaniu chrześcijańskim czytamy: „Rodzice, ponieważ dali życie dzieciom, w najwyższym stopniu są obowiązani do wychowania potomstwa i dlatego muszą być uznani za pierwszych i głównych jego wychowawców. Do rodziców bowiem należy stworzyć taką atmosferę rodziny, przepojoną miłością i szacunkiem dla Boga i ludzi, aby sprzyjała całemu osobistemu i społecznemu wychowaniu dzieci. Dlatego rodzina jest pierwszą szkołą cnót społecznych, potrzebnych wszelkim społecznościom” (art. 3).

A więc, nie babcia, nie sąsiadka, nie nauczyciele, nie ksiądz, ale ojciec i matka, na pierwszym miejscu kształtują swe dzieci. Odpowiadają za nie.

Słyszałem, jak matka wezwana przez nauczycielkę z powodu nieodpowiedniego zachowania się synalka, wrzasnęła na całą szkołę: „to wy ich tak wychowujecie!” No właśnie: nic łatwiejszego jak rzucić winę z siebie na innych.

Człowiek jest istotą społeczną, więc jasną jest rzeczą, że w tym trudnym zadaniu rodzice potrzebują pomocy całej społeczności. Społecznością zorganizowaną jest Państwo, jest Kościół.

Państwo swą misję w stosunku do młodego pokolenia spełnia przede wszystkim przez szkołę, której rodzice powierzają swe dzieci.

Kościół swój obowiązek wychowawczy wypełnia w różny sposób, ale zasadniczo na lekcjach katechetycznych. „Kościół jako Matka obowiązany jest dawać swoim dzieciom takie wychowanie, dzięki któremu całe ich życie byłoby przepojone duchem Chrystusowym, równocześnie zaś udzielać swej pomocy wszystkim ludziom do zdobywania pełnej doskonałości ludzkiej osoby i do budowania świata bardziej ludzkiego”.

Jakie mają zadania wykonywać ci, którzy nie są ani rodzicami, ani nauczycielami, czyli nie zajmują się „zawodowo” wychowaniem?

Ich minimalne zadanie to: nie szkodzić czyli nie psuć młodych. Co więcej? Po prostu trzeba być takim, jakimi chcielibyśmy widzieć młodych. Jeżeli przykład nie pomaga, trzeba interweniować: śmiało i mądrze!

Scenka z naszej polskiej kolonii: grupa szkolnych chłopaków bawi się hałaśliwie, krzyczy, przeklina, bije. Zażenowani przechodnie milczą. W pewnym momencie przechodzi starsza pani i odzywa się: „Tacy inteligentni chłopcy, a tak nieinteligentnie się zachowują...” Powiedziała to spokojnie i z taką miną, że... poskutkowało.

Nowy rok szkolny. Nasze dzieci znów zapełnią gmachy szkolne. Wołamy z wszystkimi ludźmi dobrej woli: Więcej zainteresowania dziećmi i młodzieżą! Mniej biadolenia nad „zepsutym światem”, a więcej ofiarności w kształtowaniu go! Nie jest najlepiej — to oczywiście. Przyczyny? Poszukajmy ich.

Z początkiem nowego roku szkolnego zrobmy wszyscy uczciwy rachunek sumienia z minionej przeszłości, a potem mocne postanowienie poprawy. Wszyscy na start!

FP 2433



## Uczestniczenie we Mszy Świętej

Kiedyś odprawiałem Mszę św. w jednej z parafii polskich. Zauważyłem kobietę, blisko ołtarza, która cały czas miała oczy utkwione w tekst mszalny i półgłosem recytowała modlitwy. W jej postawie było jakieś napięcie, wysilek. By nadążyć za kapłanem, by każde słowo wymówić...



Niektórzy przyzwyczaili się do odczytywania modlitw mszalnych z polskich mszaliików. To było bardzo popularne wtedy, kiedy Mszę św. odprawiono jeszcze po łacinie. Czy to było uczestniczenie we Mszy św. ? Nie! To było równoległe odprawianie swojej mszy. I wtedy powszechne były skargi, że nie można nadążyć za księdzem

Teraź mszaliik stał się właściwie niepotrzebny (chyba po to, by teksty mszalne, zwłaszcza czytania, przerysować przed Mszą św.). Modlitwy odmawiane wspólnie z kapłanem i odpowiedzi wiernych są już znane, stałe części czyta kapłan po polsku, czytania słyszy się z ust lektorów. Zamiast więc nerwowo odczytywać modlitwy mszalne, należałoby może raczej patrzeć uważnie na ołtarz, uważnie słuchać, a więc myśleć i sercem łączyć się z tym, co dzieje się na ołtarzu.

Nowe przepisy odprawiania Mszy św. z ludem zmierzają ku temu, żeby z niej zrobić wielkie misterium wypełnione ruchem, śpiewem, modlitwą ustną, a także milczeniem.

Właśnie, milczenie! Na ogół wszędzie brakuje milczenia i skupienia... A przecież przepisy liturgiczne wyraźnie nakazują milczenie, 1) w czasie rachunku sumienia, 2) przed oracją, 3) po homilii, 4) po Komunii św. Nie mogą to być krótkie paury podobne do tych, które czyni się przy odmawianiu wspomnień za żywych i umarłych w kanonie rzymskim. To powinny być dłuższe, moim zdaniem kilkuminutowe, chwile skupienia, w czasie których organista mógłby po cichutku przygrywać na organach i w ten sposób wywoływać odruch warunkowy składający do medytacji i modlitwy myślniej. To prawda, że wielu ludzi nie umie rozmyślać, nie czuje potrzeby skupienia się. Tych ludzi trzeba by nauczyć modlitwy myślniej. We Mszy św. składnikami tej modlitwy będą : 1) świadom-

ność tego czym jest Msza św. (odnowienie Nowego Przymierza, ponowienie ofiary krzyżowej, uczta ofiarna, zgromadzenie tworzące Lud Boży), 2) woia współdziałania z Chrystusem-Ofiarnikiem w akcie Ofiary, 3) dołączenie własnych ofiar, 4) poczucie jedności bra-

### UROCZYŚĆ NARODZENIA MARYI

przypomina :

#### 1) największe wydarzenia historii ludzkości

Aby poznać jak wielkim wydarzeniem w historii zbawienia jest narodzenie się Maryi, trzeba zwrócić wzrok na największe wydarzenia w dziejach Starego Testamentu.

W momencie pierwszego grzechu, Bóg pociesza nieszczęśliwego człowieka obietnicą zesłania kobiety, która wraz z synem swoim pokona węża zła: „Położę nieprzyjaźń między tobą a niewiastą — mówił Bóg do węża — między potomstwo twoje a potomstwo jej: ono zmiądzy ci głowę” (Rodz. 3, 15).

Przyjście tej kobiety oznajmiało wiele proroczych figur Starego Testamentu. Patriarchowie wyczekiwali Jej jak zbawczej gwiazdy, Prorocy ogłaszali, że jako dziewica zrodzi tego, który połączy ludzi na powrót z Bogiem. Ostatnim ogniwem wielkich wydarzeń przygotowujących przyjście Mesjasza było narodzenie się Maryi. Początek z rodziców, którzy długo wyczekiwali potomstwa i o nie gorąco się modlili, przyszła na świat wolna od wszelkich powiązań z grzechem.

Wszystkie te okoliczności i wydarzenia czynią dzień narodzenia się Maryi wielkim w historii ludzkości. Od tego dnia zmieniają się koleje naszych dziejów. Z Maryi bowiem „wzeszło Stońce sprawiedliwości, Chrystus, nasz Bóg, który zdjął przekleństwo a dał nam błogosławieństwo”.

**2) przeznaczenie Maryi na Matkę Boga**  
Drugą racją, dla której dzień 8 września uznawać winniśmy za jeden z największych, jest to, że Maryja przyszła na świat z przeznaczeniem, by być Matką Boga i Matką nowej ludzkości.

Wiele jest kobiet, które świat otacza szacunkiem i czcią. Ale Maryję świat otacza największym szacunkiem. Bo

terskiej z innymi uczestnikami i całym Kościołem, 5) zjednoczenie z Chrystusem w Komunii św.

Człowiek współczesny coraz silniej odczuwa potrzebę koncentracji, refleksji, krytycznej oceny bliższych i dalszych celów życiowych. „Jeśli już idę na mszę w niedzielę — mawia poniekąd — to chcę przez ten czas skupić się i zastanowić nad sobą”. Msza św., wprowadzając momenty milczenia, stwarza okazje do praktykowania tego typu medytacji.

Ona dała nam najwięcej. Dała nam Boga na ziemię.

„Boże, który za sprawą Ducha Świętego przygotowałeś w ciele i duszy Matki Maryi godne mieszkanie dla Twego Syna, daj, żebyśmy, którzy cieszymy się Jej narodzeniem, zostali za Jej pośrednictwem zachowani od wszelkiego niebezpieczeństwa i od śmierci wiecznej”.

### SZKOŁA

*Jezus Chrystus jest nauczycielem. Naucz. Chrześcijanin jest uczniem. Słucha albo nie słucha. Jest posłuszny albo nieposłuszny. Pracuje albo nie pracuje. Zdobywa dyplom albo nie zdobywa.*

*W dniu chrztu świętego chrześcijanin otrzymuje nowy zeszyt. Ma go wypełnić swoją pracą. Każdego dnia jedną stronę...*

*Pewnego dnia będzie egzamin. I lepiej jeżeli w zeszytce, obok dobrze zrobionych zadań, znajdą się pomyłki, błędy - niż puste znalazłoby się kartki.*

*Otwarto szkoły! Dla wszystkich. Wszyscy jesteście uczniami Chrystusa; wielcy czy mali. Zapełnijmy nasze zeszyty starami.*

### Uzdrowienie w Lourdes

Biuro medyczne w Lourdes zwróciło się do Papieża z wnioskiem o uznanie za cud uzdrowienia 6-letniej Szkotki Frances Burns. 3 lata temu, umierając wówczas na raka dziewczynkę zawieźli rodzice do Lourdes. W kilka dni po powrocie z pielgrzymki nastąpiło całkowite wyzdrowienie. Biuro Medyczne w porozumieniu ze szpitalem dziecięcym w Glasgow przed stwierdzeniem cudownego uzdrowienia, czekało 3 lata na ewentualny nawrót choroby.

## Powołanie Emigracji

Każdego roku 14 lipca Francja obchodzi swoje święto narodowe. Dla wielu z was Francja stała się nie tylko miejscem zamieszkania — ale również drugą ojczyzną. Wielu przyjęło obywatelstwo francuskie, a wielu jeszcze je przyjmie. Jednak faktem którego zmienić nie można — na zawsze zostaje nasze polskie pochodzenie. Tego pochodzenia, również nie zaprzeczają liczni Francuzi, którzy dzisiaj już zajmują czołowe stanowiska w całości życia politycznego, naukowego czy ekonomicznego Francji.

Może właśnie dlatego — dobrą rzeczą jest zastanowienie się nad powołaniem emigracji, czyli tych, którzy z jednego narodu pochodząc — żyją wśród narodów.

Gdyby to powołanie ująć krótkimi słowami — to trzeba by powiedzieć że specjalne zadania jakie Bóg wyznacza emigracji — to apostołstwo współzycia narodów. Wbrew tym konfliktom, jakie widzimy, cała ludzkość rozwija się w kierunku coraz większego współzycia i zbratania. Dlatego i nasza emigracja, jako rozsiada w całym świecie i wśród licznych narodów staje w pierwszym szeregu owego apostołstwa zbratania i współzycia wszystkich narodów.

Aby wiernie służyć temu apostołstwu i spełnić owo zadanie jakie Bóg wyznacza emigracji, trzeba umieć patrzeć nie tylko na ten kraj, w którym żyjemy ani też, we wspomnieniach, jedynie żyć tym krajem z którego pochodzimy. Zarówno

w duszy i sercu, jak i w praktyce codziennego życia trzeba umieć połączyć wartości obu tych krajów.

Apostołstwo współzycia i zbratania narodów, któremu winna służyć każda emigracja, jakby na fundamencie, opiera się na kilku czynnikach. Najpierw, na tych wartościach, jakie płyną z wiary katolickiej odziedziczonej po przodkach, z pokolenia na pokolenie przekazywanej i z ojczyzny przyniesionej do kraju aktualnego osiedlenia. Wiara bowiem stanowi punkt wyjścia: uczy w każdym człowieku widzieć brata. Dlatego, wiara katolicka jest najpewniejszym fundamentem zbratania narodów. Każdemu bowiem przypomina, że jesteśmy braćmi, gdyż mamy wspólnego Ojca w niebie.

### BÓG POMAGA BIEDNYM

*Kiedy pytano Louis Armstrong'a, słynnego mistrza trąbki, w jaki sposób pozostał cenionym artystą do lat 77, odpowiadał:*

*— Wierzyłem zawsze, że Bóg pomaga biednym, ale nie biednym i leniwym. A więc mówiłem sobie: „Wal na przód, stary, i dmuchaj w swoją trąbkę”.*

Jednak, każdy człowiek żyje w konkretnych warunkach geograficznych, materialnych, kulturalnych i historycznych. Stąd różnego rodzaju będą te dary i wartości jakie on wnosi do wspólnego dobra. Dlatego, drugim warunkiem zbratania narodów jest szerzenie zrozumienia dla tych wartości, jakie u drugich widzimy. A zrozumienie tych wartości doprowadzi do pogodzenia ich: bez przekreślenia jednych i bez przeceniania drugich. Bo zbratanie narodów — jak to podkreślał ostatni sobór w rozważaniach ekumenicznych — to nie zjednoczenie — ale jedność w różnorodności.

Emigranci, a szczególnie katolicy, jako apostołowie współzycia i zbratania narodów mają być pomostem łączącym jeden naród z drugim: ten z którego pochodzą z tym w którym żyją. Jednak pomost — to łączenie przez uznanie wzajemnych wartości — a nie przekreślanie jednych czy drugich.

Dlatego — w czasie naszej pielgrzymki do Rzymu z okazji Tysiąclecia chrztu Polski słyszeliśmy jak ks. bp Rubin mówił do nas: „Uczcie się z wielkich przykładów polskich. Patrzcie na uczonych i artystów, na tych, którzy wnieśli wartości kulturowe w dorobek całej ludzkości. Umieście te wartości przekazywać innym narodom. Wam bowiem łatwiej będzie mówić o Koperniku i o Chopinie, o tych wszystkich, którzy na firmamencie dziejów rozświetliły imię Polki. Te wartości będziecie rozsiewali w waszym otoczeniu, nie tylko polskim. Również waszym rówieśnikom w szkołach będziecie je przekazywali i wszystkim innym, których będziecie spotykali na drogach waszego życia. To wszystko trzeba umieć czytać z własnej przeszłości — aby odpowiednio innym przekazywać”.

Toteż zapoznanie się z historią własnego kraju posiada dla każdego emigranta ogromne znaczenie. Dzięki tym znajomościom, kraj jego pochodzenia nie stanie się dla niego ciężarem — ale odskoczną dającą mu równe prawa na nowym terenie.

Zastanówmy więc się nie tylko nad tym, jakie korzyści nam daje nasza druga ojczyzna — ale również zróbmy rachunek sumienia i odpowiedzmy na pytanie, jakie wartości myśmy wnieśli w życie tego kraju.

Ks. Witold KIEDROWSKI.

## Ewangelia

NA 24 NIEDZIELĘ ROKU (Łk. 15, 1-32) - 12 września

„W niebie radość będzie z jednego grzesznika, który się nawraca”

W owym czasie: Zbliżali się do Jezusa celnicy i grzesznicy, aby Go słuchać. Na to szemrali faryzeusze i uczeni w Piśmie: „Ten przyjmuje grzeszników i jada z nimi!” Opowiedział im wtedy następującą przypowieść: „Kto z was, gdy ma sto owiec, a zgubi jedną z nich, nie zostawia dziewięćdziesięciu dziewięciu na pustyni i nie idzie za zagubioną, aż ją znajdzie? A gdy ją znajdzie bierze z radością na ramiona i wraca do domu; sprasza przyjaciół i sąsiadów, i mówi im: Cieszcie się ze mną, bo znalazłem owcę, która mi zginęła. Powiadam wam: Tak samo w niebie większa będzie radość z jednego grzesznika, który się nawraca, niż z dziewięćdziesięciu dziewięciu sprawiedliwych, którzy nie potrzebują nawrócenia. — Albo jeśli jakaś kobieta, mająca dziesięć drachm, zgubi jedną drachmę, czyż nie zapala światła, nie wymiata domu i nie szuka starannie, aż ją znajdzie? A znalazłszy ją, sprasza przyjaciółki i sąsiadki, i mówi: „Cieszcie się ze mną, bo znalazłam drachmę, którą zgubiłam!” Tak samo, powiadam wam, radość powstaje u aniołów Bożych z jednego grzesznika, który się nawraca”.

# Le Swiato KATOLICKIEGO

## Wakacje Papieża

Wbrew zapowiedziom o zawieszeniu większości zajęć Papieża podczas pobytu w letniej rezydencji w Castelgandolfo, Paweł VI odbywał nie tylko śródowe audiencje ogólne, ale spotykał się z wiernymi w niedzielne południa, przyjmował także na audiencje prywatne, wygłaszał przemówienia. Ponadto dokonał też bardzo ważnych nominacji, jak np. mianowanie trzech przewodniczących zbliżającego się Synodu Biskupów.

Na śródowej audiencji Ojciec św. wygłosił duże przemówienie, w którym podjął wątek nieraz już w Jego wystąpieniach się przejawiający i bardzo charakterystyczny dla koncepcji widzenia przezeń reformy i odnowy Kościoła.

Paweł VI bardzo wyraźnie podkreślił, że to właśnie rozważne umiarkowane reformowanie jest jedyną słuszną drogą. Do osiągnięć w Kościele posoborowym, będących rezultatem umiarkowanego działania zalicza Ojciec św. dokonaną reformę liturgiczną, powstanie takich struktur Kościoła, jak Synod Biskupów i posiadające dużą autonomię konferencje Episkopatów, zmiany dokonujące się i dokonane w zakonach, a także wyraźne do wartościowanie laikatu na szczeblu narodowym i międzynarodowym.

W niedzielę, 8 sierpnia, Paweł VI przed odmówieniem z wiernymi „Anioł Pański”, przypomniał tym wszystkim, którzy są na wakacjach i korzystają z radości życia, aby nie zapominali o tych, którzy cierpią, są chorzy lub z innych dramatycznych przyczyn nie mogą korzystać z żadnych form wakacji. W ubiegłym roku o tej porze Paweł VI mówił do wiernych bardzo podobnie. Odnosi się wrażenie, że nieprzeciętna wrażliwość i poczucie silnej więzi ze wszystkimi ludźmi, a szczególnie cierpiącymi, sprawia, że papież Paweł VI odczuwa ten swój pobyt w letniej rezydencji, pobyt zresztą bardzo pracowity, jako rodzaj szczególnie-

go uprzywilejowania, które jeszcze bardziej uwrażliwia Go na ludzkie cierpienia.

Na audiencji prywatnej przyjął Ojciec św. 8 sierpnia grupę kanadyjskich Indian ze szczepu „Czarnych Nóg”, ubranych w narodowe stroje. Jeśli znalazł się przy tym jakiś fotoreporter, to można się spodziewać, że kapitalne zdjęcie z tej sceny audiencji obiegnie świat. Papież wyraził przybyłym uznanie dla ich kultury tak drastycznie ongiś trzebionej, dla jej wartości ogólnoludzkich. Ojciec św. powiedział też: „Modlimy się, aby Bóg coraz więcej członków waszego narodu powołał do służby kapłańskiej czy życia zakonnego”.

## Kongres Mariologiczny i Maryjny w Jugosławii

Połączone w czasie, odbywały się w Jugosławii dwa kongresy poświęcone kultowi Maryi: VI Międzynarodowy Kongres Mariologiczny w Zagrzebiu, w dniach 6-12 sierpnia, oraz zaraz po nim (12-15.VIII) XIII Międzynarodowy Kongres Maryjny, w Marija Bystrica, ośrodku maryjnego kultu, odległym od Zagrzebia o 35 km.

W Kongresie Mariologicznym, którego tematem był „Kult Najświętszej Maryi Panny w Kościele od VI do XI wieku” wzięło udział ponad 120 teologów z 23 krajów, w tym również teologów niekatolickich, co sprawiło, iż obrady miały charakter wyraźnie ekumeniczny. Otwarcia Kongresu dokonał jugosłowiański ksiądz Karlo Balic, przewodniczący Międzynarodowej Papieskiej Akademii Maryjnej w Rzymie. W wywiadzie udzielonym katolickiemu piśmie jugosłowiańskiemu „Glas koncila” mówił on m.in. właśnie o znaczeniu uczestnictwa w kongresie teologów protestanckich, anglikańskich, prawosławnych.

„Będziemy obradować w sposób otwarty .. powiedział. Nie możemy się bać prawdy. Najważniejsze jest to, byśmy byli ludźmi dobrej woli i żyłymi

szczerze chcieli szukać prawdy. Ten kongres ma charakter spotkania teologów katolickich i niekatolickich. Będziemy się starać znaleźć takie punkty w interesującym nas zagadnieniu, które nas zbliżają wspólnie w tym, co dotyczy kultu Matki Bożej”.

Natomiast XIII Międzynarodowy Kongres Maryjny zajmował się tematem współczesnym: „Maryja i człowiek współczesny”. Legatem papieskim na ten kongres mianowany był ks. kard. Franjo Štepec, prefekt Kongregacji Doktryny Wiary, dawniejszy ordynariusz Zagrzebia. Oprócz legata papieskiego w Kongresie Maryjnym uczestniczyło kilku kardynałów, m.in. kard. Danielou, kard. Ottaviani, oraz kard. Suenens, który przewodniczył obradom. Kongres Maryjny miał charakter raczej duszpasterski.

Uczestnicy obu kongresów wysłali do Ojca św. telegram, zapewniając w nim o niezachwianej wierności Nauce i Kościołowi.

## Pomoc materialna

W wyjaśnieniach dotyczących powołanej przez Pawła VI instytucji koordynującej katolickie akcje dobroczynne w świecie — „Cor Unum” (Jedno serce) — podkreślono, że autonomia istniejących organizacji pozostanie nie naruszona, centrala nie będzie przyjmowała ofiar i funduszy a wszystkie organizacje będą reprezentowane w radzie.

Na czele „Papieskiej rady dla pomocy w rozwoju ludzkim i chrześcijańskim Cor Unum” stanął sekretarz stanu kard. Jean Villot, Francuz, który ma opracować szczegóły zakresu działalności nowej instytucji.

W liście doń skierowanym Ojciec św. podkreślił obowiązek Kościoła niesienia pomocy materialnej obok duchowej. Rada ma pomagać episkopatowi i organizacjom, w harmonizowaniu wysiłków i unikaniu marnowania energii.

## PŁOMIEŃ GOREJĄCY

— Stanowczo nie — odpowiedział biskup Sarto. — Bardzo wątpię, by posiadał potrzebne przymioty jakie wymaga tak wysoka godność.

Rozmowa skierowała się na inne sprawy ogólnej natury i coraz bardziej zdumiewał się nieznajomy nad wielką wiedzą i trafnym sądem kapłana. We Florencji musieli się obaj duchowni przesiąść i pożegnali się grzecznie z podróżnymi.

— Ach, przepraszam — zatrzymał na chwilę jeden z podróżnych monsignore Mandera, gdy tymczasem biskup już wysiadł — kto jest ten tak wybitnie uzdolniony kapłan?

— Monsignore Sarto, nowy biskup Mantui — odpowiedział zapytany z uśmiechem. — Życzę panom szczęśliwej podróży. Następnie zamknął drzwi wagonu, pozostawiając osłupiałych rozmówców.

W Treviso przygotowano nowemu biskupowi tryumfalne przyjęcie. Klerycy oczekiwali swego ojca duchownego w krążgankach seminarium i przywitani go hucznymi okrzykami. Niejeden z alumnów, dla którego ks. Sarto był drugim ojcem, miał łzy w oczach.

Ponieważ do ingresu nowo mianowanego biskupa mantuańskiego miało upłynąć jeszcze kilka tygodni, zajął biskup Sarto znowu swój pokój w seminarium, miewał wykłady dla kleryków, jak i za lat poprzednich, studiował, głosił kazania i starał się wewnętrzną modlitwą przygotować do swego wysokiego urzędu.

W pierwszych dniach stycznia następnego roku pojechał wcześniej z rana do Padwy, by odwiedzić dawnego swego biskupa, monsignora Callegari, przede wszystkim zaś, by prosić o wstawiennictwo wielkiego świętego, którego czcił od dzieciństwa. Ponieważ chciał odprawić Mszę św. przy grobie św. Antoniego, udał się do zakrystii, gdzie niezbyt rozgarnięty, pocziwy braciszek franciszkański zapytał go o celebret.

— Niestety nie mam przy sobie dokumentu, którego słusznie brat się domaga — odpowiedział biskup Sarto.

— Skąd więc ksiądz przybywa? — badał dalej brat marszcząc czoło.

— Z Treviso.

— Czym ksiądz jest w Treviso?

— Niczym.

— Niczym? Ksiądz musi być przecież albo kapłanem, albo wikarym, albo proboszczem.

— Niestety, nie jestem ani kapłanem, ani wikarym, ani proboszczem.

— To dziwne. Treviso cierpi na brak księży, a ksiądz nie ma żadnego zajęcia.

— Niestety — tak.

Przez chwilę namyślał się zakrystian, ściągnął czoło w głębokie bruzdy i w końcu powiedział:

— Właściwie nie powinienem dopuścić księdza do odprawienia Mszy św.

Bp Sarto wyciągnął tabakierkę z kieszeni i podał bratu

szczyptę tabaki do zażycia. Ujęty tą uprzejmością, odezwał się syn św. Franciszka.

— Robi ksiądz jednak wrażenie dość godne zaufania. Wezmę to już na swój kaptur. Zresztą — dodał szeptem — znam dobrze biskupa z Pádwy. Może go poprosić, by dał księdzu jakie skromne stanowisko, np. spowiednika zakonnic lub coś podobnego?

— Byłbym bardzo bratu wdzięczny.

Nazwisko swoje proszę potem wpisać do księgi celebry, żebym przynajmniej wiedział, z kim mam do czynienia? — skinął zakrystian głową i wyłożył szaty kościelne.

Skoro biskup po Mszy św. wrócił do zakrystii, wpisał swe nazwisko wówczas, gdy zakrystian udał się do kościoła pogasić świece na ołtarzu. Po czym biskup opuścił zakrystie, by u grobu św. Antoniego odprawić dziękczynienie.

— Trzeba by zobaczyć, jak właściwie nazywa się ten obcy ksiądz — przypomniał sobie brat i otworzył księgę.

Józef Sarto, biskup Mantui — odczytał szeroko rozszerzonymi oczyma. — Mój święty Antoni — uderzył się zmieszany w czoło. — Dlaczego mi tego nie podzepnąłeś? A ja osioł chciałem mu dać skromny urząd spowiednika zakonnic.

W niedzielę 8 lutego rozdzwiewały się dzwony w Salzano na przyjęcie biskupa. Głębokie wzruszenie ogarnęło serca zacnych ludzi, gdy monsignore Sarto, przybrany w infułę i pastorał, stanął na ambonie, z której tak często głosił im słowo Boże. Rzewny uśmiech rozjaśnił jego oblicze, gdy ujrzał tyle mu drogich twarzy. Były tu dzieci, które chrzcili Chleba Żywota, mężczyźni i kobiety, których związek małżeński pobłogosławił.

I znów stanęły przed nim wszystkie te lata, ubogie ale szczęśliwe: gdy przeżywał między nimi i dźwigał wraz z nimi wszystkie troski i niepokoje.

— Gdyby Bóg zechciał, byłbym jeszcze waszym pastorem i proboszczem — powiedział wzruszony. — Wiercie mi, lżej by mi było. Ale gdy Ojciec św. tak wielki ciężar złożył na moje barki, niepodobna było odmówić. Liczę na modlitwy wszystkich, którzy mnie kochają i których ja sam także noszę zawsze w mym sercu, a do tych zaliczacie się przede wszystkim wy, dawne moje dzieci z parafii Salzano.

Na plebanii oczekiwały go delegacje i rada parafialna

— Z całego serca życzymy szczęścia Waszej Ekszellencji — powiedział ze wzruszeniem stary, zacny Paolo Bottacin, podczas gdy wargi jego podejrzenie drżały.

— Dziękuję wam serdecznie, Paolo — odpowiedział z uśmiechem monsignore Sarto. — Ale jak sądzicie, to dopiero Ojciec św. nawarzył piwa? Co?

— Że też tego wasza Ekszellencja nie może zapomnieć — odpowiedział pocziwy człowiek z zakłopotaniem.

— Mój kochany, przypuszczam, że w Mantui mówią ludzi teraz coś bardzo podobnego — pocieszał go bp Sarto.

Ostatnie dni postu i święta Wielkanocne spędził bp Sarto w swojej rodzinnej wiosce. On śpiewał — Ecce lignum crucis — w kościele parafialnym w Riese, on zaintonował Alleluja w Wielką Sobotę. On zwiastował w poranek Wielkanocny współziomkom wielki tryumf Zbawiciela. On nakarmił po raz pierwszy przystępujących do Komunii św. Chlebem Anielskim.

(Ciąg dalszy nastąpi)

## LUDZIE SĄ TACY

**NOWE ŁÓZKA.** - Ukazały się już w Anglii nowe posłania pomysłu amerykańskiego. Na plastikowej podstawie spoczywa materac z mocnego gumowego materiału wypełniony wodą. Poddaje się z łatwością każdej pozycji ciała i wszelkim ruchom we śnie. Nawet poduszka staje się zbędna. Poza tym urządzenie elektryczne pozwala na regulowanie dowolnej temperatury wody w materacu. Inowacja ta może okazać się b. pożyteczna zwłaszcza dla ludzi cierpiących. Koszt takiego posłania zanim nastąpi masowa produkcja jest na razie wysoki, bo wynosi 2 tys. franków za pojedyncze łóżko.

**BEZDOMNI.** - Komitet dla uchodźców w St. Zjedn. oświadczył, że w ub. r. było 17.587.405 bezdomnych na świecie. Liczba ta wzrosła do 21.000.000, gdy tysiące uchodźców przekroczyło granicę hindusko-pakistańską. Liczby pochodzą z sprawozdań rządu St. Zjedn., Narodów Zjedn., agencji międzynarodowych i prywatnych.

**AGRESYWNA AKTORKA.** - Aktorka światowej sławy, Jane Fonda, została oskarżona o obrazę funkcjonariusza policji i zakłócenie porządku publicznego. W listopadzie ub. r. miała zachować się wyzywająco i kopnąć policjanta w Cleveland.

**NA OLIMPIADZIE.** - W Monachium komitet olimpijski zajmujący się organizacją następnej olimpiady oświadczył, że zamiast normalnych darów przywożonych przez uczestników olimpiady, każdy zespół przyniesie ze sobą drzewko charakteryzujące ich kraj. Z Libanu przywieziono już 4 cedry, którymi rozpocznie się założenie „lasu olimpijskiego, składającego się z drzewek przywiezionych ze 126 krajów.

**PRZECIW PORNOGRAFII.** - W parlamencie francuskim założono towarzystwo dla zwalczania pornografii w filmach, książkach i czasopiśmie. Zamiarem towarzystwa jest przeprowadzenie nowych przepisów wstrzymując wydawnictwa pornograficzne, które atakują podstawy moralne państwa.

**MUZYKALNE BANKNOTY.** - Aby udaremnić fałszerstwa, Bank Angielski wprowadził specjalny gatunek cienkiego papieru zawierającego w znakach wodnych mikrodrucik, który przy badaniu detektorem elektronicznym wydaje... dźwięk.

B. duszpasterz polski we Francji, ks. Z. Sz wajkiewicz, obiecał nam w czasie swego ostatniego pobytu w Paryżu, że prześle nam swoje wrażenia z podróży. Nadesłał nam je z dużym opóźnieniem dopiero dzisiaj. Zamieszczamy je bardzo chętnie w przekonaniu, że zainteresują naszych Czytelników. - Red.

Mimo wrodzonego lenistwa do pisania zabieram się z ociąganiem (napisałem te kartki zaraz po przybyciu do Brazylii, ale wielkie upały, deszcze i liczne zajęcia w parafii nie pozwoliły mi, aby się oderwać, przepisać i wystać) do przesłania tych kilku wiadomości o mojej podróży z Polski (gdzie odwiedziłem matkę staruszkę) przez Francję do Brazylii. Zmusili mnie do tego moi dawni parafianie z Escaudain (Francja) Przy pożegnaniu prosili mnie gorąco, abym pisał do „Głosu Katolickiego”. W ten sposób będą mieli kontakt ze swoim dawnym proboszczem. Obiecałem, bo pamiętać i przywiązać, które mi okazali na spotkaniu imiennym u ks. prob. Huberta Mrzygłoda (listopad 1970, wzruszyły mnie i chcę okazać wdzięczność tym którzy przez dobrych kilka lat tak owrucnie i bezinteresownie współpracowali ze mną dla dobra całej parafii. Z jaką radością zasiedliśmy do zastawionego stołu w tej plebanii i w tym Domu Polskim, dla którego tyle poświęciliśmy pracy. Wiele nam w tej pracy pomagał nasz dzielny prezes Komitetu p. Bolesław Zawada i dziś jak zawsze uśmiechnięty, z optymizmem patrzący w przyszłość. Ale dość wspomnieć! Jedno usprawiedliwienie tylko. Z powodu braku czasu nie udało mi się spotkać się z moimi przyjaciółmi i współpracownikami w Abscon. Odprawiłem tam jednak Mszę św. w ich intencji, w intencji sp. Ignacego Wilczyńskiego (dzielny dyrygenta chóru, organisty, dobrego parafianina) i zmarłych górników. W niedzielę wygłosiłem kazanie. Odwiedziłem sąsiadów pp. Rakowskich i Ponieckich oraz zasłużoną, bezinteresowną, długoletnią gospodynię Domu Polskiego, p. Helenę Kopeć. O wszystkich was, moi kochani przyjaciele, nigdy nie zapomnę (za zmarłych modliłem się na cmentarzach w Abscon i w Escaudain), boć to z wami spędziłem lata mej najowocniejszej pracy kapłańskiej, którą ocenialiście i popierali. Nieba będzie można łączyć się z wszystkimi drogimi sercu, a na ziemi, choćby człowiek chciał jak najusilniej, nie zawsze się udaje.

Po opuszczeniu Escaudain zajechaliśmy

## Kartki z podróży

my z ks. prob. Malcem do Rouvroy, do naszych współbraci, którzy dzielnie pracują. Tu odwiedziłem również chorą matkę zmarłego ks. mgr. Kazimierza Grabasa. Podziwiałem nowy kościółek polski w Mericourt-Maroc (jeśli mnie pamięć nie myli). W tym kościółku odczuwa się nie tylko obecność Pańca Jezusa, ale i tę głęboką staropolską religijność związaną z obrazem Matki Boskiej Częstochowskiej i z tą dbałością o piękno i czystość miejsca świętego.

W poniedziałek 9 listopada miałem szczęście spotkać się z moimi współbraćmi, pracującymi we Francji. Spotkanie miało miejsce w kościele i w sali parafialnej w Bruay-en-Artois. Tam przed laty odprawiłem niekiedy w naszym polskim kościele Mszę św. i głosiłem Słowo Boże. Z zainteresowaniem słuchałem, w czasie naszego spotkania, konferencji ojca duchownego, sprawozdań i braterskiej dyskusji. Dzisiaj pracę starszego pokolenia Księża Chrystusowców przejęli już młodzi. Niech im Bóg i Matka Najświętsza pozwoli jeszcze więcej dokonać dla chwały Bożej i dla Polonii we Francji.

\*

Z księdzem Romanem P. popędziliśmy autostradą Lille-Paryż. Nie było już czasu, po raz drugi, zajrzeć do Aulnay-sous-Bois, gdzie ks. Roman zdobył dla parafii polskiej większą część obszernego klasztoru sióstr zakonnych i zorganizował w tym domu piękną polską kaplicę, plebanię i salkę. 10 listopada Msza św. w Argenteuil. Nasuwa się tyle wspomnień! Ołtarz otaczały sztandary. Kazanie wygłosił ks. Prob. Jan Franke. Kaplica piękna artystycznie odnowiona przez księdza proboszcza. Po Mszy św. poszliśmy na „plebanię” do pp. Kcemsów na smaczną kawę. Potem na budowę, gdzie p. Wacek z teściem i Romkiem zakładają dach nad dużym piętrowym domem. Życzę im, aby w tym domu budowanym z takim wysiłkiem zamieszkali szczęśliwie i radowali się wspólnie owocem swej pracy. W drodze odwiedziliśmy w szpitalu p. Kasprzaka. Obiad w Sartrouville u moich dobrodziejów, dziadków Stanisławy i Jana Biedów. Wspominamy, jak wzięliśmy materiał pod fundament tej wili, w której teraz zamieszkuje sami i dają również mieszkanie księdzu proboszczowi. Tutaj otrzymałem butelkę dobrego perfumu, którym podzieliłem się z moją dobrodziejką w Rio de Janeiro i moją gospodynią w Rio Claro do Sul. Kilka miłych chwil spędzonych u pp. Macią-

## Ży do Brazylii

gów. Następnie byliśmy u p. Matyldy Walentynowicz, wdowy, która żyje aby się modlić. Złożyła ona większą ofiarę na kościół w Brazylii, którego konsekracja odbyła się w Carlos Gomez (Rio Grande do Sul) dnia 6 grudnia. Jeden z witraży, największy, to właśnie dar p. Walentynowicza. Kościół ten wybudował Chrystusowiec, ks. Józef Wojda. Z p. Matyldą wspominamy zmarłego świątobliwie jej męża Antoniego i syna. Odprowadzeni aż do bramy domu, prawie ze łzami w oczach, żegnamy się serdecznie. Na dworcu ks. Jan wręcza mi bilet do Paryża. Ostatni uścisk dłoni. Serdeczne „Bóg zapłać” wam wszystkim za serdeczne przyjęcia.

\*

W środę 11 listopada odprawiłem Mszę św. w kościele polskim w Paryżu. Śniadanie u ks. Rektora Kwaśnego, zawsze dla mnie pełnego dobroci i życzliwości. Pakowanie. Włączam radio, które otrzymałem w Essen (misionarz zawsze ma szczęście) od p. Stanisława Stocker. Słucham: Generał de Gaulle umarł nagle! Nie chce się wierzyć, ale podają komunikat za komunikatem. Wzruszyłem się słuchając, jak 18 lat przed śmiercią myślał o swoim pogrzebie prawdziwie po katolicku, jak pragnął być pochowanym jako prosty obywatel francuski, na wsi w której mieszkał, obok swej zmarłej córki. Wielki człowiek, bohater, polityk, prezydent i prawdziwy, żyjący wiara, katolik. Polecam jego duszę Bogu w modlitwach. Ostatni obiad na ziemi europejskiej. Załatwiamy z bratem Władysławem (niestrudzonym w załatwianiu moich interesów) przesyłkę drogą morską bagaży (do samolotu można tylko zabrać 20 kg). Po kawie z torcikiem przechadzka po Paryżu. Oglądamy artystyczne wystawy w „Au Printemps”. Brewiarz, Msza św. u stóp ołtarza M.B. Częstochowskiej w kościele polskim. Nadjeżdża taksówka i ruszamy do Orly z hr. Władysławem i młodym chłopakiem, wracającym do domu pod Orly. Przy nadawaniu bagażu na lotnisku urzędniczka „Varig” na szczęście nie zauważyła, że walizka ma aż 24 kg. Śmieję się, że pomogła dobrze pielęgnowana bródka przystojnego Polaka Janka (o ile się nie mylę), który nam towarzyszył. Szukamy taniej restauracji. Po kolacji i francuskim dobrym winie weseli wspina się na taras lotniska. Nadchodzi czas pożegnania. „Bóg zapłać” przyjacielom! Celnik przybija pieczęć na paszporcie. Jakiś młody ksiądz

(Portugalczyk, okazało się później) uśmiecha się do mnie. Przechodzimy do samolotu, który przyjechał z Frankfurtu. Przechodzimy przez pierwszą klasę, w której jest tylko parę osób i zasiadamy w klasie drugiej. Widzę jakieś siostry zakonne, siadam za nimi. Samolot zapelnia się. Obok siada młody Portugalczyk. Wraca z drużyną piłkarską do Lizbony. Cieszą się, bo wygrali z drużyną francuską w Reims. Całą drogę pisze sprawozdanie z meczu. Podziwiam jego pracowitość. Koledzy nie przeszkadzają mi, choć widać, że chcieliby z nim porozmawiać. Kolacja, druga w tym dniu; ostrożnie zajadam tylko najlepsze i najlepsze rzeczy. Lizbona. Łąujemy. Jest pierwsza godzina w nocy. Lotnisko prawie puste. Kupuję kilka pocztówek i znaczki, choć drogie. Samolot zapelnia się do ostatniego miejsca. Jadąc do Europy, mogłem rozłożyć się na trzech siedzeniach i spać wygodnie. Dziś samolot przepelniony. Przyzwyczajony jednak do nocnych podróży autobusami w Brazylii, przedzierałem i tej nocy kilka godzin. Obok mnie jechał mężczyzna, Brazylijczyk z Goias. Pracuje wśród Indian. Zalił się, że nie można Indian przyzwyczaić do regularnej pracy i podciągnąć kulturalnie. Ubogich Brazylijczyków, których także mam w parafii, rzeczywistość, jeśli są starsi, trudno nakłonić do zmiany trybu życia. Rano jemy śniadanie. Widać już góry i rzeki brazylijskie. Niedaleko Rio de Janeiro opadamy. Rozróżniamy dżony, drogi, szczyty gór otaczających Rio. Łąujemy. Zajeżdżają dwa autobusy. Jeden zabiera tych, którzy jadą dalej, do S. Paulo, Buenos-Aires i Santiago, — a drugi nas.

\*

Wpadłem w wir powitań, odwiedzin. Ks. Stefan Kucharski przygotował mi w parafii bardzo serdeczne przyjęcie. Ale praca czeka. Trzeba było odwiedzić wszystkie kaplice, szkoły i przygotować parafię na Boże Narodzenie. Później przyszła kolęda, męcząca, nieraz w terenie, w którym jeep'em nie można pod dom zajechać. Dni były upalne. Chodziłem więc w koszuli z biretem na głowie. Później, zbieranie pieniędzy. Parafia uboga. Trzeba szukać dobrodziejów poza parafią, aby spłacić raty za jeep. Organizuję „festy”, teatry, zabawy, zawody piłkarskie... Dwa tygodnie odwiedzałem kaplice, aby dać ludziom okazję do spowiedzi wielkanocnej. Całe godziny w konfesjonale. Na szczęście przyjechał ks. Tadeusz D., który pomógł mi spowiadać w kościele parafialnym. Wieczorem (Dokończenie na str. 11)

## Migawki emigracyjne

**OPIEKA DUSZPASTERSKA** nad Polakami, którzy w 1972 roku przybędą na olimpiadę do Niemiec, została powierzona przez ks. kard. S. Wyszyńskiego ks. prał. J. Januszowi z Mannheim.

**NOMINACJA BISKUPA POLSKIEGO W USA.** - Ordynariuszem nowo utworzonej diecezji Gaylord (Mich.) został mianowany ks. prał. Edmund C. Szok. Nominat liczy 43 lata, pochodzi z Grand Rapids, otrzymał święcenia kapłańskie w 1954 r., a od 1968 r. był wikariuszem generalnym w diecezji Marquette.

**TABLICA PAMIĄTKOWA** i specjalny grobowiec, w którym mają spocząć prochy generała K. Sosnkowskiego mają być wykonane na cmentarzu Montmorency. W dniu 4 kwietnia 1970 r. urna z prochami generała została złożona w grobowcu Polskiego Towarzystwa Historyczno-Literackiego. Nie ma jednak możliwości umieszczenia na nim tablicy, która by wskazywała, że spoczywają tam doczesne szczątki generała Sosnkowskiego. W Paryżu utworzył się Komitet Uczczenia generała Broni Kazimierza Sosnkowskiego który zbiera fundusze celem zrealizowania projektu architekta Stanisława Korytkowskiego. Do komitetu paryskiego weszli: gen. J. Kruszewski, gen. J. Jaklicz, płk. M. Czarnecki, red. T. Świącicki, płk. G. Tysowski i W. Żeleński. Do równoległego komitetu w Londynie należą: gen. J. Smoleński, hm. R. Kaczorowski, płk. S. Kuniczak, płk. S. Mayer, płk. S. Wystouch.

**PRZECIWKO WOLNEJ EUROPIE.** - Pod tym tytułem KAI (Krajowa Agencja Prasowa) donosi, że cztery organizacje polsko-francuskie z północnej Francji wysłały protest na ręce zachodnio-niemieckiego ministra spraw zagranicznych, Scheela, przeciwko „szkodliwej” działalności radia „Wolna Europa” zwłaszcza w okresie nadchodzącej olimpiady, bo „może się przyczynić do tego, że igrzyska nie przebiegną w atmosferze prawdziwie olimpijskiej”. List podpisali w imieniu France-Polone - Roger Legrand; w imieniu Polskiego Komitetu Olimpijskiego - Jan Mikut; w imieniu ugrupowań polskich (? - zdziwienie red.) - Ernest Cichon; w imieniu sportowców francuskich (jakich?) - Guy Ville.

Omega.

## ANTY-HIPPISI

Ruch hippiesowski zaprzęta od kilku lat uwagę pedagogów, socjologów, polityków, moralistów itd. Nie jest on bynajmniej wynalazkiem samej młodzieży, lecz starego, zawiedzionego profesora uniwersyteckiego. Trafił jednak do przekonania ludzi młodych, jacy doszli do przekonania, że nic ich nie obchodzi poza własnymi osobami, którym także nie poświęcają zbyt wiele troski ze względu na hołdowanie lenistwu.

Wzorowy typ hippiesa — długowłosa, nieogolony, stale niedomyty, niechlujnie ubrany, używający narkotyków, hołdujący wolnej miłości, włączający się bez głębszego powodu z miejsca na miejsce.

Od tego wzorca różni się — zewnętrznie b. podobna — młodzież lewicująca, organizująca, względnie dająca się zorganizować do sensownych i bezsensownych manifestacji. Ma ona już jakiś cel, więc oczywiście już nie można jej uważać tylko za szkodliwą narośl na życiu społecznym.

Powstają również komuny, które przyjmują nazwę hippiesowskich, ale w których panuje wysoki poziom etyczny, jak zwykle wśród ludzi zmęczonych formami współczesnej cywilizacji miejskiej i wierzących w odrodzenie przez ponowne zbliżenie się do natury.

W jednym z ostatnich numerów „Głosu Katolickiego” podaliśmy wiadomości o młodzieży amerykańskiej, dokonującej „rewolucji Chrystusowej” i będącej (znów poza wyglądem, bo do tego nie przywiązują większej wagi) właściwie przeciwieństwem „wzorowego” hippiesa.

Warto poznać jeszcze jeden ruch młodzieżowy, mianowicie „Kabouterów”, to jest krasnoludków w Holandii. Twórcą ruchu jest p. Andre Schmidt, który był konsultantem do spraw zarządzania wielu wielkich firm, zarabiając 30.000 dol. rocznie. — W grudniu 1969 r. rzucił lukratywne stanowiska i stanął na czele fundacji, założonej wspólnie z kilku dawniejszymi działaczami anarchistycznymi pod nazwą Wolne Państwo Orańskie. Ruch kabouterów jest buntem przeciwko wszelkim formom krępującym naturalny rozwój człowieka, a więc przeciw

zagrożającym jego zdrowiu i życiu negatywnym przejawom współczesnej cywilizacji, przeciwko — jak sądzą — anachronicznym formom władzy i kierowania państwem.

Krasnoludki holenderskie pojawiają się w każdej potrzebie, by pomóc i wskazać drogę. Są brodaczy, niechlujnie ubrani i prawie wszyscy młodzi. Andre Schmidt, chyba jeden z najstarszych, nie ma jeszcze 40 lat. Prowadzą oni nie tylko działalność filantropijną, ale zmierzają również do naprawy stosunków społecznych, czasami w formach zaskakujących.

### NIE PIEPRZ PIETRZE

*„Nie pieprz, Pietrze, pieprzem wieprza,  
Wtedy szynka będzie lepsza”.*

*„Właśnie po to wieprza pieprzę,  
Żeby mięso było lepsze”.*

*„Ależ będzie gorsze, Pietrze,  
Kiedy w wieprza pieprz się wetrze!”*

*Tak się sprzecza Piotr z Piotrową.  
Wreszcie posłał po teściową.*

*Ta aż w boki się podeprze :  
„Wieprza pieprzysz, Pietrze, pieprzem”  
Przecież wie to każdy kiep, że  
Wieprze są bez pieprzu lepsze!”*

*Piotr pomyślał : „Też najlepsza!”  
No, i dalej pieprzy wieprza.*

*Poszli wreszcie do starosty,  
Który znalazł sposób prosty :  
„Wieprza pieprz po prawej stronie  
A tę lewą oddaj żonie”.*

*Mądry sąd wydała władza,  
Lecz Piotrowi nie dogadza.  
„Klepać biedę chcesz, to klepże,  
A ja chcę sprzedawać wieprze”.*

*Błaga żona : „Bądź już lepszy,  
Nie pieprz wieprza!” A on pieprzy.*

*To Piotrową tak zgnięwało,  
Ze wylała zupę całą.*

*Piotr zaś poszedł wprost do Wieprza  
I utopił w Wieprzu wieprza.*

Jan Brzechwa.

Oto przykład. W Holandii socjalne budownictwo mieszkaniowe nie może sprostać potrzebom, a około 50.000 mieszkańców, należących do prywatnych właścicieli stoi pustką. — Krasnoludki prowadzą listę rodzin najbardziej potrzebujących mieszkania. Włamują się do lokalu stojącego pustką i wprowadzają „bezdonną” rodzinę, która zanim zostanie w drodze procesu usunięta mieszka nieraz nawet pół roku w tak otrzymanym mieszkaniu.

Krasnoludki stosują metodę presji psychicznej — a więc rzucają na salę obrad rady miejskiej w Amsterdamie ryby zdechłe w zanieczyszczonych kanałach, zatarasują jakąś główną ulicę, aby zaprotestować przeciwko zatrutowaniu powietrza przez spaliny samochodowe, posadzą przed pałacem królewskim symboliczne „Drzewo Wolności”.

Żeby mieć fundusze zorganizowali dużą komunę rolną i sprzedają jej produkty w szeregu własnych sklepów. Ich warzywa, owoce i przetwory są droższe, ale pomimo to mają ogromny zbytek, gdyż kupujący wiedzą, że otrzymują towar nie skażony biologicznie.

Już od pewnego czasu latem do Amsterdamu napływa z całego świata masa hippiesów; w ubiegłym roku ponad 700.000. Krasnoludki zaopiekowały się tą masą — zorganizowali stołówkę z tanimi posiłkami oraz szwalnię, w której krasnoludkowe dziewczęta szyją odzież, sprzedawaną po cenach własnych obdartym włóczęgom, utworzyli szkołę malarstwa i rzeźby, aby przybyli hippiesi mogli spróbować swych talentów (zdarzyły się już zupełnie niezwykle wyniki). W ten sposób oddziałują na leniwych i narkotyzujących się przybyszów, dając przykład pożytecznej pracy, chociaż chodzą boso, w podziurawionych bluzach, z długimi włosami tak jak przybyli goście.

Ostatnio zaimprovizowali ruchomy uniwersytet, który ma propagować idee krasnoludków. Na jego czele stanął p. Roel van Duyn i wyrusza do Danii, Anglii i Jugosławii.

W ostatnich wyborach do rady miejskiej w Amsterdamie krasnoludki uzyskali 14.000 głosów, co dało im 5 miejsc w 45-osobowej radzie.

Trudno ocenić znaczenie ruchu kabouterów i jego rozwój, lecz trzeba przyznać, że nad wielu odłamami młodzieży o zewnętrznym hippiesowskim stylu życia górują daleko idącym zaangażowaniem się w sprawy społeczne.



NIEDZIELNY PORANEK

Trudno sobie wyobrazić niedzielę bez słońca i bez uśmiechu. Ten siódmy dzień tygodnia ma w sobie tę moc tajemniczą, że szara rzeczywistość przystraja się w świąteczne szaty, a smutek topnieje w pierwszym porannym spojrzeniu na świat. Wszystko co mnie otacza, nabiera jakiegoś radośniejszego wyglądu. Firanka na oknie lśni słoneczną nieskalaną bielą. Kwiatek w doniczce skrzy się barwami tęczy. Wyblakła fotografia na ścianie przyobleka się w wyraźne młodzieżowe kształty. Bezchmurne lazurowe niebo posiada w sobie tyle niezgłębionego szczęścia, że człowiek by pławił się w nim bez przestanku... Wehłaniam ciepłe powiewy płynące od otwartego okna i usiłuję wypowiedzieć słowami tę radość, jaka nurtuje we mnie. Niestety słowa moje są jakieś słabe i mizerne. Zresztą co dużo mówić. Szczęścia nie da się nigdy wypowiedzieć słowami. Prostuje zgięte w bezruchu ramiona i chwytam uchem dochodzące mnie z ulicy odgłosy rozmów. Miasto powoli budzi się ze snu. Tu i ówdzie rozlegają się jakieś szepty i wyływa radiowa melodia. Słyszę nawet warkot maszyny elektrycznej do golenia. Z kuchni wyływa zapach zaparzonej kawy. Niedziela! Cicha, spokojna pełna świątecznego nastroju niedziela wstaje z rozjaśnionym obliczem i bierze mnie w swoje objęcia. Uśmiecham się do siebie i do wszystkiego co mnie otacza. Niebo splotło w głąb mego mieszkania i wypełniło je po brzegi. Niebo stopiło się z ziemią i Bóg zamieszkał między nami.

Cudowna święta niedziela!

Julian Majcherczyk

Frytki, frytki...



Synek pp. Papalskich z Marles-les-Mines ogromnie lubi frytki. Czy tylko on ?...

# Z życia emigracji



## BEATYFIKACJA O. KOLBE

Komunikat 2

Zgodnie z zapowiedzią w poprzednim naszym komunikacie przesyłamy dalsze informacje.

1) Pragniemy powiadomić, że został utworzony Ogólnopolski Komitet Beatyfikacyjny pod przewodnictwem ks. kard. S. Wyszyńskiego Prymasa Polski. Komitet tworzą ks. kard. Wojtyła, biskupi i przedstawiciele wyższych przełożonych zakonnych. W Rzymie uformowała się sekcja rzymska tego Komitetu, mająca za zadanie załatwianie technicznych problemów związanych z pielgrzymkami i uroczystościami beatyfikacyjnymi. Komitet centralny, jak i sekcja rzymska, jest złożony wyłącznie z duchownych.

2) Ks. Prymas zwrócił się z odezwa do wszystkich Polaków, gdziekolwiek się znajdują.

3) Ramowy program dla wszystkich polskich pielgrzymów w Rzymie przewiduje się następująco.

Niedziela 17.10. - przed południem - uroczystość beatyfikacyjna w Bazylice św. Piotra.

Poniedziałek 18.10. - po południu - spotkanie z ks. Prymasem kard. S. Wyszyńskim, kard. Wojtyłą i biskupami przy kościele św. Stanisława.

Wtorek 19.10. - po południu - Dzień polski w ramach „Triduum” po beatyfikacji w kościele św. Apostołów.

Środa 20.10. - przed południem - udział w audiencji papieskiej (o ile nie będzie oddzielnej audiencji dla pielgrzymów polskich).

Czwartek 21.10 - wyjazd do Asyżu zorganizowany przez poszczególne grupy.

Wszystkie bliższe szczegóły zostaną podane w następujących komunikatach.

Czas między wspólnymi punktami programu, grupy wykorzystają zgodnie z własnymi programami.

4) Od połowy września zostanie uruchomiony polski Punkt Informacyjny z okazji Beatyfikacji, gdzie będzie można otrzymać wszystkie informacje i szczegóły. Adres :

Punkt Informacyjny Beatyfikacji O. Kolbe, Via delle Botteghe Oscure 15, 00186 - Roma. Tel. 683-419.

Tylko mała garstka Polaków będzie prawdopodobnie miała okazję bezpośredniego udziału w uroczystościach beatyfikacyjnych. Niedziela 17 października powinna jednak stać się we wszystkich polskich parafiach i skupiskach dniem odnowy religijnej. Niech będzie ona dniem dziękczynienia za wyniesienie na ołtarze naszego rodaka O. Maksymiliana, dniem odnowy pobożności Maryjnej w duchu O. Kolbe. Niech dzień beatyfikacji będzie dniem, kiedy wpatrzeni we wzór O. Kolbe, pełniej zaangażujemy się w życie Kościoła, wprowadzając w czyn naszym życiem wskazania O. Kolbe. Niech nasze wspólnoty będą ośrodkami, w których panuje prawdziwa miłość bliźniego, żywa wiara i radość chrześcijańska.

Sekcja Rzymska Komitetu Beatyfikacji

+ bp Szczepan Wesoly.

Rzym, 26 sierpnia 1971.

## FRANCJA

### PIELGRZYMKA NARODOWA POLONII FRANCUSKIEJ DO RZYMU

Z okazji beatyfikacji O. KOLBE, Polskie Zjednoczenie Katolickie we Francji organizuje oficjalną pielgrzymkę narodową Polonii Francuskiej do Rzymu. Protektorat nad tą pielgrzymką objeli : Ks. biskup Władysław RUBIN i ks. Infułat Kazimierz KWAŚNY.

Pielgrzymka odbędzie się pociągiem w dniach od 13 do 19 października 1971. Pociąg wyruszy z Lens i przystanie w Arras, w Paryżu i w Dijon.

Koszty (przejazd 2 klasą, hotel z utrzymaniem i zwiedzanie Rzymu) wyniosą około 480 F. Za couchette albo za 1 klasę trzeba będzie dopłacić. Dokładne sumy będą podane w komunikatach.

Program : poza uroczystościami beatyfikacji — mamy zapewnioną audiencję u OJCA świętego oraz u ks. prymasa kardynała Wyszyńskiego i biskupów polskich przybyłych z Kraju - zwiedzanie Rzymu - wycieczka au-

tokarami (dowolna) na Monte Cassino. Przy zgłoszeniu należy wpłacić 200 F, a zgłoszenia kierować do Sekretarza Generalnego PZK na adres :

Ks. Antoni Adamski, 5 rue d'Haillicourt, 62-Hesdigneul-lez-Bethune.

A wpłaty na konto : Union des Assoc. Cathol. Polonaises CCP Lille 1-367-86.

„Carte d'identité” ważna aktualnie, a także „Titre de voyages” upoważnia do przekroczenia granicy. Posiadacze paszportu polskiego starają się (można przez biuro podróży) o wizę francuską „aller-retour” i wizę włoską na pobyt od 13 do 19 października 1971. Granicę przekraczamy w Modanie.

Ks. Antoni Adamski.

### SPOTKANIE NA WZGÓRZU LORETTE

„Pokornie błagamy, aby Duch Święty zjednoczył nas wszystkich, przyjmujących Ciało i Krew Chrystusa”.

(z Modlitwy Eucharystycznej II).

W ostatnią niedzielę sierpnia, na wzgórzu Lorette spotkali się Polacy z Północnej Francji. Znowu, jak co roku. Rozproszeni na codzień w koloniach Pas-de-Calais i Nord, na wzgórzu Lorette spotkali się przy stole ofiary Chrystusa.

Dwie myśli kierowały w tym roku polskim spotkaniem : 50 lat istnienia we Francji polskiej emigracji zarobkowej i zbliżająca się beatyfikacja o. Maksymiliana Kolbe.

Dwie myśli, które jednoczą. 50 lat emigracji, to wiele. A przecież Polacy pozostali „jednością”, związani braterstwem z sobą i z tymi, z którymi dzielą codzienny chleb.

Beatyfikacja o. Maksymiliana Kolbe. Przypomnienie strasznych dni wojny

ostatniej. Nie po to, aby rozdzierać szaty nad „potworną przeszłością” — ale, aby docenić jakim skarbem jest pokój wśród braci.

W godzinach rannych setki Polaków sprawowało Ofiarę Mszy św. Zebrani przy ołtarzu połowym przed bazyliką M.B. Loretańskiej modlili się „aby Duch Święty zjednoczył wszystkich, przyjmujących Ciało i Krew Chrystusa”. W Mszy Świętej przewodniczył ks. bp Władysław Rubin, biskup wszystkich Polaków, przebywających poza granicami Polski. Dla zgromadzonych wiernych był on znakiem jednoczącym wszystkich naszych braci „rozproszonych po całym świecie”. Po odczytanej Ewangelii ks. Biskup przemówił do wiernych.

We Mszy św. uczestniczyli również: ks. infułat Kazimierz Kwaśny, rektor Misji Katolickiej we Francji; przedstawiciel diecezji Arras, ks. kanonik Aimard; kapelan bazyliki ks. Duriez.

U. S. A.

### W obronie Radia Wolna Europa

Prezes Kongresu Polonii Alojzy Mazewski wystosował do prezydenta Stanów Zjednoczonych list domagający się utrzymania działalności Radia Wolna Europa. List pozostaje w związku z debatą w Kongresie nad przyszłością i prawnym ustawieniem Radia Wolna Europa. Kopie listu rozesłane zostały również do licznych senatorów i kongresmanów.

Amerykanie polskiego pochodzenia śledzą z wielką troską i niepokojem rosnące naciski, zmierzające do zamknięcia Radia Wolna Europa.

W niedawnym memoriale do prezydenta Nixona, prezes Kongresu Polonii

Po południu o godz. 15,00 zgromadzeniu wiernych przewodniczył w modlitwie ks. prałat Franciszek Jagła, dyrektor Zw. Stow. Polskich Mężów Kat. Przemówił ks. rektor Kazimierz Kwaśny. Piękna była procesja. Obraz Matki Boskiej Częstochowskiej poprzedzały sztandary stowarzyszeń : Krucjata Eucharystyczna, KSMP, Sokół, Harcerstwo, Bractwa Różańcowe, Koła Polek, Koła Rodzin P.O.O., Mężowie Katolicy, Byli Kombatanci, P.O.W.N i P.S.L.

Na zakończenie pobłogosławił zebrany w mię Boże, Ksiądz Biskup.

Zamknięto jeszcze jedno spotkanie chrześcijan, Polaków. Będzie ich jeszcze wiele, i na Lorette, i na Sion i wszędzie tam gdzie chrześcijańskie bije serce. Bo jesteśmy świadomi, że wszyscy „zostaliśmy ochrzczeni w jednym Duchu, by stanowić jedno ciało” (św. Paweł).

Mazewski dając wyraz temu zaniepokojeniu oświadczył : „Kongres Polonii podkreśla ponownie, że uważa utrzymanie programu Radia Wolna Europa za niezbędne dla dostarczania ludności Europy Wschodniej informacji nie podlegających cenzurze jej dyktatorskich rządów”.

Memoriał stwierdza dalej, że „Programy Radia Wolna Europa są nieocenioną namiastką wolnej prasy w krajach europejskich, rządzonych przez komunistów, nie dopuszczając do monopolu informacyjnego rządów komunistycznych. Faktem jest, że ujarzmiona ludność Polski i innych krajów wschodnioeuropejskich, słucha Radia Wolna Europa i oczekuje od tej rozgłośni pełnego informowania o wewnętrznych i międzynarodowych wydarzeniach oraz wyjaśnienia ich tła. Zamknięcie radiostacji byłoby uznane przez te społeczeństwa jako milczące uznanie panowania w Europie Wschodniej Związku Sowieckiego, odpowiadające doktrynie Breżniewa”.

Memoriał w swych konkluzjach wywa prezydenta Nixona „by przeciwstawił się wszelkim próbom zamknięcia Radia Wolna Europa oraz zmianom w treści jej programów”.

## GŁOS KATOLICKI LA VOIX CATHOLIQUE

263-bis, rue Saint-Honoré — PARIS (1)

Telefon : 742 83 85

Konto pocztowe PARIS 12.777-08

Dyrektor : Ks. K. STOLAREK.

Administrator : Ks. J. NIERUCHALSKI.

O.M.I.

O.M.I.

N° d'autorisation 36.888

Imprimerie des Editions de Marie Immaculée — 29, Avenue du Général-Leclerc  
(77) LA FERTE-SOUS-JOUARRE

## Kartki z podróży do Brazylii

(Dokończenie ze str. 7)

przygotowywanie śpiewu po portugalsku i po polsku, na Wielki Tydzień.

Pracy jest dużo, dużo rozjazdów. A więc w ciągu dnia nie ma czasu na pisanie, a wieczorem brak energii, aby podjąć wysiłek umysłowy.

Opowiem jeszcze tylko jedno przeżycie. W lutym, parafianie urządzili przed grotą, wzorowaną na grocie w Lourdes, „festę” na jeep'a. Znajduje się ona na odludziu, w lesie, gdzie dawno już przestał pracować tartak. Ludność okoliczna lubi tę grotę. Na Mszę Świętą i „festę” zeszło się bardzo dużo ludzi. W czasie Mszy św. przyszła mi myśl, aby urządzić tu sanktuarium maryjne, jak w Lourdes. Trzeba będzie zacząć procesję. (Brazylijczycy bardzo lubią procesje). Ogłosiłem więc na 18 marca procesję wieczorną ze świecami na cześć M. B. skiej z Lourdes i Mszę św. Ludzie zaszkoczeni, nie wiedzieli o co chodzi, a ja bałem się czy się uda. Ale zaczęło się dobrze. Po Mszy św. przyszedł ktoś i ofiarował świece. Teraz myślałem o abażurach na świece. ! to się udało. W jednej rodzinie schodziły się dziewczęta, młode nauczycielki, a nawet dzieci, aby wycinać i lepić z papieru abażurki na świece. Przygotowano 700 sztuk. Jak przygotować miejsce na procesję? Plac przed grotą był za mały. Zwróciłem się do Zarządu Grotty: trzeba wyciąć przez las przejście szerokie na 3-4 metry, na długości 1 kilometra. Kilka dni później przyszło 6 mężczyzn. Za jeden dzień przejście było gotowe. Procesję zapowiedziały dwie sąsiednie stacje radiowe. Wszystko było gotowe. Dzień 18 marca zapowiadał się pochmurny. Co będzie? Ale pod wieczór niebo się wypogodziło. Już od godziny 18-tej zaczęły zajeżdżać auta i ciężarówki. Jedna przywiozła z Rio Claro 70 osób. Przyjechało trzech księży i siostra zakonna. Grotę oświetlono reflektorem i lampami na baterie, widać było z daleka. O godz. 19,30 plac przed grotą był wypełniony. Rozpoczęła się Msza św. Cały lud śpiewał pieśni mszalne i odpowiadał. Nastroj skupienia. Kazanie wygłosił ks. Ludwik. Po Mszy św. zapowiedziałem pokutną procesję. Ludzie podchodzą do ołtarza i zabierają świece. Procesja rusza w ciemny brazylijski las, pnie się w górę po krętej, świeżo wyrąbanej drodze. Rozlega się śpiew „Po górach dolinach”. Ludzie śpiewają z całego serca. Modlimy się odmawiając różaniec w różnych intencjach. Po trzeciej tajemnicy zaczy-

nam „Serdeczna Matko”, z pewną obawą, czy też rodacy dopiszą. I dopisali, — nie przypuszczałem, że tych Brazylijczyków polskiego pochodzenia mieszka w pobliżu aż tak dużo i, że tak dobrze zaśpiewają po polsku. Jestem wzruszony. Procesja wróciła do groty. Zaśpiewaliśmy „Wierzę w Boga”. Błogosławieństwo sakramentalne. Słowa podziękowania i zapowiedź następnej procesji na października. I wtedy jakaś starsza kobieta zawołała w tłum: odmówmy teraz „Ojciec nasz” i „Zdrowaś”, aby Matka Boska dała zdrowie i wiele lat życia naszemu ks. proboszczowi. W dolinie przed grotą lud podjął słowa modlitwy:

„Ojciec nasz...”

Proszę wybaczyć, że tak się rozpisałem. Ale za to, nie tak szybko znów zabiorę się do pisania moich przeżyć. Dotąd jeszcze nie wysłałem ani jednego listu do moich znajomych, przyjaciół, do brodziejów, krewnych, którym też obiecałem.

Kończę. Moi Kochani Przyjaciele z Escandain wraz z ks. prob. Hubertem, dziękuję wam za serdeczne przyjęcie. Wam wszystkim, których spotkałem na ziemi francuskiej w mej duszpasterskiej pracy, a do których dotrze to moje nieudolne pisanie, serdecznie wam „Bóg zapłać”. Pamiętajmy o sobie przed Bogiem. Z mej strony obiecuję to wam:

Wasz przyjaciel,

Ks. Zygmunt Sz wajkiewicz, T.Chr.

### NOWA TARYFA CELNA NA RZECZY WYSYLANE DO POLSKI

Dla licznych naszych Czytelników wysyłających paczki do Polski lub zabierających z sobą dary dla rodziny przy wyjeździe na wakacje do Polski zamieszczamy poniżej tabelę nowych taryf celnych:

#### ZNIESIONO CŁO NA NASTĘPUJĄCE ARTYKUŁY

Spożywcze :	dotychczas	opłaty wynosiły
Warzywa w przetworach i suszone	3-5 zł	od 1 kg
Grzyby w przetworach i suszone	15-50 zł	od 1 kg
Winogrona	5 zł	od 1 kg
Owoce cytrusowe	15-25 zł	od 1 kg
Rodzynki	50 zł	od 1 kg
Migdały, daktyle, pistacje, ananasy suszone i w przetworach	80 zł	od 1 kg
Kasztany jadalne i chleb świętojański	10 zł	od 1 kg
Orzechy wszelkie	30-60 zł	od 1 kg
Wanilia	150 zł	od 1 kg
Anyż, kminek, majeranek, koper, liście laurowe	40 zł	od 1 kg
Cynamon, gałka muszkatołowa, goździki, imbir, kardamon, szafran, ziele angielskie, pieprz suchy i inne korzenie	200 zł	"
Oliwki przyrządzone, pikle, koncentraty zup	60 zł	od 1 kg
Proszki do ciast, budyniów, galaretek, lemoniad, itp.	50 zł	od 1 kg
Mączki odżywcze i owocowe	20 zł	od 1 kg
Ryby wędzone i w przetworach	10-50 zł	od 1 kg
Mleko w proszku i zgęszczone	10 zł	od 1 kg
Przetwory jajczarskie	10 zł	od 1 kg
<b>Artykuły przemysłowe :</b>		
Naczynia i wyroby kamionkowe, fajansowe, porcelanowe (prócz złoconych i barwionych), piece kafłowe i szamotowe, forniry i sklejki, meble, wyroby drewniane, rzeźbione, inkrustowane, tapicerowane, itp. Cło wynosiło od 3-20 zł za 1 kg		
<b>Zwierzęta hodowlane :</b>		
Konie i bydło	300 zł	od szt.
Trzoda chlewna	100 zł	od szt.
Ptactwo wszelkie	10 zł	od szt.

Podane wyżej a zniesione obecnie cła na świeże owoce odnoszą się do wysyłek hurtowych. Owoce cytrusowe, wysyłane w przesyłkach o wadze do 20 lbs. dawniej też były wolne od cła.

# LA VOIX CATHOLIQUE

Hebdomadaire des Émigrés

POLONAIS

## L'Église Polonaise

(En réponse à l'article  
du R.P. Maurice Villain, s.m.)  
(Suite)

Mais ayant dit tout cela, je me permets de dire en même temps, que cette presse (et aussi ces milieux) ne font pas seulement des choses utiles et n'expriment pas seulement des vues justes. J'ai le droit de parler seulement en mon propre nom et c'est ma propre vue que j'exprime. Mais je me permets de dire sans hésitation que je ne suis pas d'accord avec la tendance de cette presse (et de ces activités) et que j'y trouve parfois des choses que je déplore et contre lesquelles je suis sincèrement révolté.

Vous appelez cette presse „des revues d'avant-garde”. Votre description est très juste. Mais la chose qui mérite d'être mentionnée d'autre part, c'est qu'il n'y a pas en Pologne du tout de presse ou de mouvement organisé qui représenterait les vues et les sentiments de l'armée principale du catholicisme polonais, et d'autant moins de son arrière-garde.

Il y a une certaine dose de liberté de presse en Pologne sous le régime communiste et cette liberté permet d'exister aux revues distinguées et dignes de respect telles que le Tygodnik Powszechny et les autres. Mais ce sont seulement elles qui peuvent exister. Il y a un catholicisme qui peut publier en Pologne des revues périodiques et des livres, qui peut organiser des clubs, des réunions et des discussions publiques. Et il y en a aussi un autre qui ne le peut pas.

Je vous en donnerai une illustration d'un caractère peut-être extraordinaire. J'ai eut un ami personnel qui s'appelait Adam Doboszynski et qui était un publiciste catholique distingué. Il était autrefois en relations personnelles étroites avec l'écrivain catholique anglais G. K. Chesterton et avec son groupe. Son œuvre la plus connue, „Gospodarka narodowa” (Economie nationale), publié avant la guerre, exprimait une vue peu banale : que les condam-

nations catholiques médiévales de l'usure n'étaient pas si périmées qu'on ne le pense maintenant et que la réduction du rôle du crédit avec pourcentage serait utile aussi pour les temps nouveaux. Et l'ayant connu bien et ayant parlé, souvent avec lui, même en 1946, je sais, qu'il était capable d'écrire encore dans sa vie beaucoup de choses importantes et profondes. Il n'en a pas eu d'occasion. En 1949 il a été fusillé en Pologne par les communistes à la suite des accusations ridicules. A la même époque le Tygodnik Powszechny apparaissait régulièrement chaque semaine.

Tragiczną śmiercią w wypadku samochodowym zmarł ostatnio ŚP. KS. DR WACŁAW CZAPLA przełożony Misjonarzy św. Wincetego a Paulo we Francji, i duszpasterz polski w Gautherets.

W tym samym mniej więcej czasie zmarł prezes honorowy Polskiego Zjednoczenia Katolickiego we Francji

ŚP. JAN SZAMBELANCZYK którego pogrzeb odbył się w czwartek 2 września br. Dzielać się tą smutną wiadomością, która okrywa żałobą całą emigrację, zawiadamiamy, że życiorysy Zmarłych zamieścimy w przyszłych numerach.

WYDAWNICTWO.

Je ne nie pas qu'il ait été fusillé pour des motifs politiques et non pour des croyances religieuses. (Il faut néanmoins constater qu'il n'était pas un résistant anti-communiste véhément : ce qu'il prêchait c'était précisément la vue qu'on ne doit pas conduire d'activités de résistance anti-allemande pendant la guerre et qu'il faut s'opposer aux inspirations de ce genre venant des émigrés parce qu'elles ne conduisent pas vers des buts réalisables et utiles. Je dois aussi remarquer, que, partageant celle parmi ses opinions, je n'en partageais pas certaines autres et

surtout une grande partie de ses opinions politiques).

S'il était vivant, il représenterait non pas la „grande armée” de l'Église polonaise mais ce qu'on pourrait appeler son arrière-garde. Mais tout de même — il était un écrivain catholique sincère, original, bien doué et honnête

Le fait est qu'il a été éliminé par les communistes et qu'il n'a pas pu écrire et publier en Pologne. Il y a beaucoup d'autres catholiques polonais qui n'ont pas pu et ne peuvent pas exprimer en Pologne leurs vues publiquement. Et ce long silence, durant déjà 31 ans, a eu pour résultat qu'une certaine tradition s'est éteinte, que de nouvelles générations d'auteurs ne peuvent pas se développer. Certains courants semblent être totalement absents. Mais ce n'est pas vrai. Des manières de voir différentes de „l'avant-garde” dont vous parlez non seulement existent, mais dominant. Elles ne trouvent pas d'expression parce qu'on ne leur permet pas de se manifester. Je vous assure, Révérend Père, que si c'était permis, en Pologne, de publier une revue, exprimant des vues semblables à peu près à celles que je me permets d'exprimer dans cette lettre, elle trouverait un écho massif, chaleureux et enthousiaste. (Je pense aussi, que si la censure n'existait pas en Pologne, aussi le Tygodnik Powszechny et d'autres revues d'avant-garde seraient plus portées à exprimer des vues qui diffèrent des leurs. Ce n'est pas seulement leur propre attitude mais aussi les prohibitions gouvernementales qui excluent de leurs pages les articles et les lettres qui s'opposent aux vues de „l'avant-garde”).

Vous dites, que les vues qui diffèrent de celle de l'„avant-garde” ne représentent pas „un catholicisme pur” et qu'elles charrient „des alluvions sociologiques et politiques qui n'ont rien à voir avec l'Évangile”. D'abord, c'est une accusation injuste. Aucune alluvions politiques ou sociales ne sont nécessaires pour se former une opinion sur des matières religieuses qui diffère des vues de l'avant-garde. Et d'autres part, il y a quelque chose de désagréable dans des accusations de ce genre : on peut y discerner un peu de manque de charité et un peu de cette prétention orgueilleuse que seulement nous avons le droit à nos convictions et que les convictions des autres ne méritent pas de respect.

(A suivre)

J. Giertych.